

# Podróźni bez biletu

(Dokończenie ze strony 3)

Wyzwolony umysł w poezji. I w tej optyce nadal i na nowo

**Czucie i wiara silniej mówi do mnie / Niż mędrca szkiełko i oko**

Jakie czucie i jaka wiara zapytacie? Bardzo rozsądnie. O to właśnie trzeba pytać. Tak właśnie pobudza Jurkowski – poeta tego świata. Prowokuje do myślenia i do czucia, i do wnikania w głąb istoty i wnętrza. Tak należy czytać Jurkowskiego. Jątrząc wyobraźnię. Śniąc dalej już swoim snem. To poezja dla wybrańców.

*przeszłość to jest dziś  
tylko cokolwiek za blisko  
nawet zaczyna wyprzedzać  
kołysz się przed nami niczym przynęta  
dopaść ją wsłuchać się w minuty  
które jak metalowe kółeczka zdradziecko  
wabią martwą kołysanką  
zagradzają drogę  
dzwonią i dzwonią  
trzymają nas na łańcuchu*

Tym właśnie jesteśmy. Łańcuchem wspomnień, cieniem zbyt bliskiej przeszłości, aby właściwie ocenić czasy i ludzi, ale szukamy, bywamy niespokojni, niezaspokojeni, wiercimy się na tych swoich miejscach, wciąż chcemy dalej i więcej i nienasyceń szukamy pomimo wzlotów, upadków i porażek, dlatego też wszyscy nadal jesteśmy poetami na tej pustyni słowa dzisiejszego świata bezdusznym i bezmózgich marionetek.

I choć osacza mnie przerażenie, wlecze się za mną lęk, wciąż idę wiedząc, że ta wędrówka, to wszystko co mam... – spotkania, wydarzenia, epizody podróźne, kolejne wierzenia...

*napisać długi wiersz  
tylko po co*

*kto przeczyta i pokaleczy  
się o metafory*

*a nawet gdyby –  
słowa spełnią przypisane im role  
ale szybko  
wygasną jak ognisko*

*biwak dobiega końca  
gnij niedopieczona kielbaski*

*posiwałe węgielki  
zmieniają się  
w śniegi*

A śniegi topnieją na kolejnych cmentarzach. Prezes Związku Literatów Polskich Marek Wawrzekiewicz coś o tym wie. Zapytajcie

Go sami, ilu już poetów pożegnał, na ilu pogrzebach rocznie wygłasza te swoje jakże czułe wspomnienia, które na sekundę lub dwie poruszają zgromadzonych, a potem świat toczy się dalej, toczy się jak zwykle... dalej i dalej i tak od wieków i bez końca. Z tym, że dziś poeta, to już nie to samo, co 40 lat wcześniej. To zbyt szybki wybryk ewolucji, którego ogląd i sumienie właściwie przeszkadzają. Niemal wszystkim. Czasami wydaje mi się, że nawet tym bardziej wyedukowanym polonistom, a może zwłaszcza im? Chcą się oni bowiem załapać na karuzelę tego nowoczesnego świata i skamlą żałośnie o oryginalność ponad miarę i za wszelką cenę? Tak to wygląda z perspektywy nagród i wyróżnień, czy nawet odznaczeń.

Wyobraźcie sobie Państwo, że nawet to nasze (ponoć elitarne) środowisko wyhodowało (sic!) frustratów proszących, aby ich powtórnie odznaczono, przy lepszej i szerszej publiczności, gdyż tamta (kiedy faktycznie przyznano to odznaczenie) jak się okazuje była niewystarczająca. Fuj. To się jednak dzieje na naszych oczach. Ludzie, którzy wstydu nie mają i składają takie prośby niemal oficjalnie, mienią się być poetami, działaczami, prezesami, dyrektorami, odznaczonymi tu i tam. Ileż to warte, zapytam, gdyż wszędzie wybrane? No, ale cóż, przecież w CV jakże pięknie to się potem prezentuje, a dalej tak zwany ogół ludzki uważa, że ma do czynienia niemal z Bogiem, a co najmniej z omnibusem, erudytą i przypadkiem renesansu – postacią wybitną. Chroń nas panie Boże przed taką „wybitnością”. Pycha kroczy przed upadkiem.

**Słowacki przecież wielkim poetą był (...).  
Jak to nie był? – skoro był?! (...)**

Wybaczcie Państwo tę dygresję i wróćmy do Stefana Jurkowskiego i jego „Epizodu podróźnego”. Dygresja była o tyle *à propos*, iż takich czasów dożyliśmy. Mieszają nam się wybitni, upadają autorytety, wypaczona młodość narzuca ich brak, mnoży się świat przewartościowań i wątpliwości celowo wzniecanych, aby nadeszło nowe – nowe zapytam – czyli jakie?

Wiersze Stefana Jurkowskiego są między innymi takim sygnałem ostrzegawczym, znakiem przestrogi, czy wołaniem o przynajmniej spuszczanie stopy z pedał przyśpieszenia. Na sekundę albo dwie.

Kolejny dobry tom, chyba już dziewiętnasty, plasuje tego poetę na czele współcześnie tworzących polskich poetów. Oczywiście tych tomów się nie nagradza, bo i po co? Piersi do nagród i orderów wypinają miernoty i ich akolici, gdyż tak jest ten świat zbudowany. Sami go takim budujemy, a potem się oburzamy, że ten i ów trafia w swoisty poetycki niebyt. No cóż – odwaga głoszenia sądów prawdziwych nie jest dziś w cenie, ba, po prostu więcej jest dziś bardzo, ale to bardzo *passe*. Trudno. Niechaj i tak będzie. Poezja mówi na szczęście sama za siebie. Wśród tej garstki czytelników poezji poeta Jurkowski ma zdecydowanie większe grono niż ci nagradzani, zapewniam Was. Zabawne, że dzieje się tak wbrew całej machinie promocyjnej

pewnych lepiej umocowanych środowisk, ale dzieje się tak niestety dzięki temu, że dziś w ogóle poezję czytają tylko elity elit i wybrani z wybranych. Zatem z ekonomicznego, czytaj marketingowego punktu widzenia wysiłki i środki przeznaczane na dźwignię promocyjną bełkotu zamiast poezji nie trafia w grupę docelową, gdyż promotorzy po prostu jej nie znają i nie znajdują. Środowisko i tak wie swoje i czyta Jurkowskiego oraz kilku poetów obecnych na naszych łamach, a nie fanaberie językowe nagradzanych, w których nie za bardzo wiadomo o co chodzi, ale na pewno chodzi o oryginalność, tylko za jaką cenę? Za cenę dalszej deprecjacji literatury chyba jako dziedziny sztuki, a poezji w szczególności jako zbyt trudnej, niezrozumiałej i nikomu niepotrzebnej.

Zostawmy to. Tak wygląda dziś świat poezji. Niełatwy to świat.

Stefan Jurkowski kończy tom bardzo mocnymi akcentami. Zdecydowałem się pomijać tytuły utworów. Ukazuję pewne fragmenty, aby płynnie przekazać ferment myśli. Dlatego i ja w swym snuciu refleksji na temat „Epizodu przydroźnego” zdecydowałem się na mocniejsze akcenty.

*zdmuchnięte z powietrza dwa tysiące lat  
– wszystko jest jak było a miało być lepiej*

*wciąż ten sam chłód  
w grocie wyziębionej leży martwa koza  
chmury niczym piwna piana  
szumią w nieznanym*

*języku – znają go nieliczni  
a może wyłącznie tych trzech ale  
oni też wyglądają jakby nigdy nic nie zrozumieli  
idą bez końca bez początku*

*pewnie znowu spóźnieni*

*zacznie bombardować grad  
drogi przebiorą się w szorstką*

*biel jak szpitalne kombinezony  
hełmy bezbarwne maski  
nie do rozpoznania*

My, poeci, zaczęliśmy mówić językiem, który znają nieliczni. Dlaczego to czynimy? Nie wiemy. Przecież czeka nas jak wszystkich, biel szpitalnych kombinezonów i śmierć, która już na nas tam czeka, być może pilniej i chętniej niż na innych. Bo to dziś jest jak... swego rodzaju komedia prawie egzystencjalna

i śmieje się Ten  
Którego Nie Ma

**Andrzej Walter**

Stefan Jurkowski, *Epizod podróźny*. Projekt okładki, kolaże, korekta i opracowanie typograficzne: Irena Nyczaj. Opracowanie komputerowe: Paweł Nyczaj. Zdjęcie autora na okładce: Barbara Marszałek. Oficyna Wydawnicza STON 2, Kielce 2023, s. 90.